

„Głos Czytelników” to wyjątkowe miejsce na lamach czasopisma literackiego „Epea”. To przestrzeń stworzona z myślą o Was – naszych Czytelnikach, gdzie będziecie mogli Państwo dzielić się swoimi przemyśleniami dotyczącymi literatury i twórczością – tekstami pisanymi z potrzeby serca, a często ukrywanymi przed światem w przepastnych szufladach biurka lub kartonowych pudłach.

Dzisiaj przedstawiamy recenzję tomiku poetyckiego *Jaśnienia* Janiny Osewskiej, autorstwa jednego z naszych stałych Czytelników, a tych którzy chcą zaprezentować swoje utwory zapraszamy do kontaktu. Wystarczy wysłać propozycję tekstu w wersji elektronicznej na adres e-mail: epea@ksiaznicapodlaska.pl, w temacie wiadomości wpisując GŁOS CZYTELNIKÓW. Najlepsze z przesłanych prac zostaną opublikowane w kolejnym numerze pisma literackiego „Epea”.

Erazm Stefanowski

Jaśniejące strofy

Rezolutny wielbiciel twórczości Janiny Osewskiej, po przeczytaniu pierwszego utworu z jej najnowszej, autobiograficznej książki, powinien jak najszybciej ją zamknąć. Początków życia *Jaśnień* należy bowiem szukać w końcowych strofach tomu *Niebieska chwila* z 2017 roku. To właśnie tam jeden z wierszy podmiot liryczny

puentuje pytaniem o tożsamość: „Kim byłabym urodzona cztery lata wcześniej? Kto i jaki / wiersz o ojcu wywołałby ze mnie i z dodanego mi czasu?”. Odpowiedź jest dla Osewskiej ważna, ponieważ to ojciec nadaje dziecku tożsamość. Z utworu dowiadujemy się, że był on zesłany jako więzień polityczny do kopalni węgla w Chorzowie, „Tuż po ślubie i trwającym trzy dni weselisku”¹. A przecież już wcześniej, w lipcu 1945 roku, został aresztowany przez Sowieców podczas oblawy augustowskiej. Śmierci uniknął dzięki matce, która

wykupiła go z niewoli za samogon i słoninę². Dużą wagę do samoświadomości Janina Osewska przywiązuje również w *Jaśnieniach*. Tu jej wyrazicielką jest babcia Stefania, która

(...) *wszystko nazywała po imieniu
nawet lalkę z chlebowego ciasta –
upiekłam ci Teklę – mówiła
tutaj każde stworzenie i rzecz
mają niepowtarzalną tożsamość*

Czytelnik nie może więc się dziwić, że w liceum podmiot liryczny imieniem Nina doznał nagłej bezradności, „gdy dyrektor pomylił dziewczęta / o tym samym nazwisku i zapisał ją / do żeńskiej klasy z językiem niemieckim”, albo gdy w dowodzie osobistym Niny, zapisując

¹ J. Osewska, *Niebieska chwila*, Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2017, s. 45.

² J. Osewska, *Opowieści wybrane*, „Epea” 2019, nr 1, s. 28.

imię i nazwisko syna, w rubryce plec wskazano: „dziewczynka”.

Literacką tożsamość Niny poetka z Augustowa wkomponowuje w oryginalny styl literacki. *Jaśnienia* nie są bowiem książką stricte poetycką, choć „Spis wierszy” wskazuje, że zawartość lektury stanowi poezja. Brak tu jednakże typowych tytułów, których rolę pełnią pogrubione pierwsze linijki utworów. Z drugiej strony nie jest to standardowa proza, mimo że bez trudu można odnaleźć w tomie długą frazę. Czy zawartość *Jaśnień* można w takim razie uznać za prozę poetycką? Do szukania odpowiedzi Janina Osewska zaprasza każdego czytelnika z osobna. Johann Wolfgang von Goethe, który powiedział, że kto chce poetę zrozumieć, musi udać się do jego kraju, miał ledwie trochę racji. Zapomniał bowiem o kobiecie, którą zrozumieć potrafi tylko Bóg. Zwłaszcza, gdy jest ona obieżyświatem. Aby zrozumieć tom *Jaśnienia*, nie wystarczy przeczytać wcześniejszych książek Janiny Osewskiej. Trzeba zapatrzeć się w jej fotografie, które, jak pisze Radosław Krupiński, „choć wyraziste i konkretne, to jednocześnie o zróżnicowanym światłocieniu – raz miękkim, innym razem kontrastowym – przez co potrafią uzyskiwać różnorodne znaczenia”³.

Choć curriculum vitae Osewskiej pojawia się czterysta lat po pierwszej kobiecej autobiografii w dziejach literatury polskiej, czyli pismach Mariany Marchockiej, warto było uzbroić się w cierpliwość. Choćby dlatego, by przekonać się, czy kobieta, która długo milczy, może mieć pewność, że ostatnie słowo będzie należeć do niej.

Tom *Jaśnienia* zawiera wiele przenikających się motywów, z których najważniejsze to podróż, tolerancja, światło i woda. A istnieje tu jeszcze miłość, eku-

Jaśnienia,
choć są
w dużej mierze
książką autobiograficzną,
ukazują wartości
uniwersalne
i ponadczasowe,
bliskie człowiekowi
każdej epoki.

menizm, zapach, rodzina czy literatura. Zupełnie tak, jakby po raz kolejny w historii świata spełniało się powiedzenie Honore de Balzaca, że „wszystko, cokolwiek się powie o kobiecie, jest prawdą”. Słowa te brzmią jeszcze bardziej intrygująco, gdy to plec piękna opowiada o sobie.

Jaśnienia, choć są w dużej mierze książką autobiograficzną, ukazują wartości uniwersalne i ponadczasowe, bliskie człowiekowi każdej epoki. Tytuł tomu mógłby przecież brzmieć: *Ja, Nina* i nawiązywałby wprost do imienia podmiotu lirycznego i pośrednio do imienia autorki. Nawet „Spis wierszy” zaczyna się i kończy słowem „Nina”. Osewska, rezygnując z wymienionego wyżej zapisu tytułu, przenosi jednak akcent z osobistego, indywidualnego „Ja/ja” na

wieloznaczne *Jaśnienia*. Dzięki temu nie straszy tu ani duch feminizmu, ani nie przebija egoizm. Tytuł tomu doskonale komponuje się z przeżyciami głównej bohaterki, które śledzimy od chwili narodzin. Jej życie ma wiele barw i odcieni. Są nimi radość i łzy, dzieciństwo i wiek dojrzały, nauka i praca, narodziny dzieci i odejście ukochanych osób, okres komunizmu, gdy „na ulicach szarego miasteczka / Nina była kolorowym ptakiem / w tych strojach z Rotterdamu”, i czas po jego upadku. *Jaśnieniem* jest wydawanie silnego blasku, wzmożone odbijanie światła, bycie widocznym. Z drugiej strony jaśnieć oznacza blednąć, tracić intensywność barwy. Metafora życia ujęta w jednym wyrazie świadczy o doskonałym wyczuciu poetyckim Janiny Osewskiej i wytrawnej wiwisekcji.

Podmiot liryczny już w premierowym utworze zabiera czytelnika w podróż życia. Nowonarodzona Nina wypada z rąk położnej podczas pierwszego obmywania ciała, a tajemnicze zgrubienie pod piersią dziewczynki wyjaśnia dopiero opis zdjęcia rentgenowskiego po dwudziestu latach i opowieść mamy, która wyznaje: „od pierwszego dnia / wymykałaś się z rąk / nie dawałaś się sformatować”. Małe serce głównej bohaterki *Jaśnień* wrywało się z piersi, pragnąc odkrywać to, co ofiarowuje jej świat: „kurnik chlew stodoła świrowek sklep / i kierat w centrum okręgu”. Mając pięć lat dziewczynka wyjechała z mamą do Warszawy „na ruchome schody przy Trasie W-Z / i na bazar Różyckiego / (...) po rytm i zapach nowych miejsc”. Mama Niny – Terenia, zawsze mówiła córce: „Jedź w świat,

³ R. Krupiński, *Uwiecznić ciszę*, „Fraza” 2018, nr 2, s. 17.

dokąd tylko możesz. Nie zastanawiaj się nad pieniędzmi. Znajdą się kiedy będzie trzeba. Tylko chciej⁴. Być może to właśnie podczas jazdy warszawskimi ruchomymi schodami narodziło się dziewczęce pragnienie zwiedzania? A może to zachęta matki sprawiła, że w sercu bohaterki zaczął wzmagać się duch „Jasi Wędrowniczki”, który wiele lat później odcisnie swój ślad na szlakach Szkolnego Klubu Turystycznego „Włóczykij”, działającego w augustowskiej „Szkoła na polance”?⁵ Może to właśnie wtedy budził się do życia „świat pod stopą”, opisany przez Osewską w pięknym egzystencjalnym liryku o tym samym tytule w tomie *Do czasu przyszłego*?⁶ Odpowiedzi na powyższe pytania szukać należałoby również na kolanach dziadka Jana, na które wspinała się Nina, „gdy zmierzch obrastał ziarno dnia”. Dziadek był dla niej złotoustym autorytetem,

*który po odbyciu służby w wojsku
carskim
z falą wielkiej emigracji osiadł
w Ameryce
i wrócił by w ciepłe jego słów
wykluwała się i rosła
wędrowną duszą wnuczki*

Jego opowieści o tym, co widział za wielką wodą, były jak „ziarna gorczycy rzucane na podatną glebę⁷. Pęcznia-

ły pytaniami, a jednocześnie stanowiły rytuał, zasysający w inny wymiar czasu. Czasu minionego i przyszłego⁸. Ciekawość świata powodowała, że Nina lubiła marzyć, dotykać, smakować to, co tajemnicze. Dziecięca wyobraźnia nie znała granic. Czasem przecież „wystarczyło minąć betonowe wychodki / rozpedzić się przeskoczyć rów i wylądować / gdzieś w jakiejś postaci w innym czasie”. Kolejną osobą, która miała wpływ na pragnienie podróżowania przez Ninę i poznawania innych kultur, była Radka, „Bułgarka która została żoną Janka / i na oczach Niny umierała z tęsknoty / za krajem rodziną i ostrą papryką”.

Janina Osewska w motyw podróży subtelnie wplata wątek ekumenizmu i tolerancji. Obecność wokół dziewczynki osób o różnej narodowości, kulturze i religii wpłynęła na to, że Nina od dzieciństwa stawała się naturalną wyrazicielką wspomnianych wartości. Już w wieku sześciu lat bawiła się z kolegą Stasiem w dom pod stołem pośrodku salonu, i zjadła z nim „chleb z musztardą / lub ze śmietaną posypaną cukrem / byli równi: on Żyd i ona Polka”. Szacunek do tego, co nieznanne, pięknie wyraża utwór, w którym:

*do babci Weroniki przychodzą Romki
(...) rozsiadały się na schodach przed
domem
tasowały karty wróżyły z ręki*

*Nina wierzyła w każdą sztukę
i wskrzeszała babciny zwyczaj
częstowania kobiet czym chata bogata*

(...) oswajała inność

Nawet życiowe niepowodzenia nie zmieniły u Niny nastawienia do drugiego człowieka. Przykładem choćby zawód miłosny, gdy „tuż przed Paschą zakochany innowierca / wprowadził Ninę za ikonostas w Nowoberezowie”, a „potem przedarto ich wspólną fotografię”. Antidotum na lęk przed poznawaniem innej kultury jest dla Osewskiej budowanie mostu, które wymaga „wnoszenia się ponad siebie⁹”.

Przejmującym utworem z przesłaniem ekumenicznym jest w *Jaśnieniach* wiersz o Maluli – chrześcijańskim ośrodku pielgrzymkowym w muzułmańskiej Syrii. Litery tego utworu drżą niczym Nina podczas modlitwy, choć jeszcze wtedy nikt nie przeczuwał masakry chrześcijan, którzy z oprawcami budowali tam meczet. Z kart książki nie dowiemy się, że w sąsiednim Libanie zapach śmierci, prochu i modlitwy mieszał się w nozdrzach Niny z aromatem rozmarynu i lawendy. Trzeba więc zajrzeć do artykułu Osewskiej z jej wyprawy do tego kraju¹⁰. Opisany tam barwny, tętniący różnorodnością owoców, kolorowych sukien i stosów tkanin, suk w Trypolisie, jako żywo przypomina targowisko z tomu *Jaśnienia*, pełne głosów i zapachów, „serów masła mleka i zieleń / na ladach i w koszach z wikliny”, kwiczenia świń, rżenia koni, gdań kur, gęgań gęsi i gulgotu indyków. Rytm i zapach nowych miejsc, które pięcioletnia Nina zaczęła poznawać w Warszawie, kołatały w jej sercu przez całe życie. Weronia – miasto zakochanych, „gdzie mąż brał Ninę w kołyskę ramion”, następnie

⁴ J. Osewska, *Opowieści...*, op. cit., s. 28.

⁵ Szkoła Podstawowa Nr 6 im. Armii Krajowej w Augustowie, której dyrektorem w latach 2002–2016 była Janina Osewska.

⁶ J. Osewska, *Do czasu przyszłego*, Fundacja Literacka TIKKUN im. Małgosi Arkuszewskiej, s. 16.

⁷ J. Osewska, *Opowieści...*, op. cit., s. 26.

⁸ E. Szarkowska, *Metafizyka pamięci*, „Epea” 2019, nr 2, s. 50.

⁹ J. Osewska, *Niebieska chwila*, Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2017, s. 12.

¹⁰ J. Osewska, *Liban*, „Topos” 2009, nr 5, s. 147-158.

Watykan, dolina Val di Fiemme i włoskie Dolomity, wieża Yeatsa na Zielonej Wyspie – to tylko niektóre z miejsc odwiedzanych przez bohaterkę *Jaśnień*. Kolejne kryją się w biografii Osewskiej. Są to, między innymi, Mongolia, Australia, Nowa Zelandia, USA, Gruzja, Armenia, Indie czy Finlandia. Nic dziwnego, że w wierszu zamykającym tom *W stronę ciszy* poetka z Augustowa pisze: „Panie rozsypałeś mnie dmuchawcami / (...) wyprawileś w dalekie podróże / (...) jak mnie pozbierasz na całym świecie?”¹¹.

Kolejnym ważnym motywem *Jaśnień* jest światło. Posiada ono wyraźny wymiar egzystencjalny. Pojawia się w ważnych dla Niny momentach, choćby podczas pogrzebu wróbla, gdy w cieniu leszczyny, na witrażach liści, grają światła. Powyższy fragment pięknie komponuje się z wyznaniem miłości Janiny Osewskiej do zmarłego męża w tomie *Do czasu przyszłego*:

słynęło światło
gdy odchodziłeś w stronę ciszy
(...) a potem długo trzymałam
w dłoniach

piasek i różę
jakby to one – zwykle rzeczy –
a nie to światło
miały przywrócić mnie światu¹²

Światło jako symbol ludzkiego życia jest dostrzegalny w *Jaśnieniach* w tańczących promieniach „na obrazku z aniołem stróżem / obejmującym dwoje dzieci” oraz w wierszu, w którym Nina „kłaniała się wielu obliczom słońca / chwaliła jasność księżyca / i ciemność nocy o zastygłych gwiazdach”, a także „dziękowała wiatrom co rozniecają ogień / (...) zawiesznie świtu przed wschodem wiersza / ziemi otwartej i cieniom – świadec-

twom światła”. Janina Osewska potrafi zachwycić się światłem, ponieważ oznacza ono dla niej optymizm, ciepło, nadzieję, pogodę ducha, spokój. Płótna kąpane we wczesnym słońcu, do których tuli się dziecko, niskie promienie słońca, które scałowują z siebie zakochani, górską cisza wnika w Ninę jak kochanek uderzeniami promienia, czy skóra jaśniejąca od dotyku do dotyku gorących opuszków, to tylko nieliczne z przykładów życiodajnego światła malowanego w *Jaśnieniach*. „Jak dobrze nie być ślepcem / i wciąż patrzeć ze zdziwieniem” – mówi Osewska w wierszu *Poranek* z tomu *Do czasu przyszłego*. Kontrast światła/jasności oraz ciemności/cienia Osewska dostrzega tym wyraźniej, że prócz duszy poetki posiada ona także naturę fotografa. To dlatego Wojciech Kass, w posłowie do albumu Osewskiej *Okruchy*, tak pisze o jej fotografiach: „Widzieć to więcej niż patrzeć. Patrzą wszyscy, widzą nieliczni”¹³. Tajemnica dostrzegania tego, co ulotne, może zawierać się w *Jaśnieniach*: Nina już w wieku ośmiu lat nosiła okulary okrągłe jak szpule z filmami, których nie lubiła, bo pasowały jak pięść do nosa, ale gdy podczas projekcji filmu w kinie objazdowym, wyraźnie zobaczyła w ciemności obraz na płótnie „zarzucanym na szkolną tablicę / nie zmieniłyby przekonania co do roli / światła i ostrości widzenia”.

Ludzkie wędrowanie zawsze zmierza w stronę światła, które, niezależnie od tego, czy będzie nazwane Bogiem, optymizmem lub po prostu dobrem, według

Janiny Osewskiej zawsze jest życiodajne. Być może dlatego Nina, przez wiele lat, niczym niespokojny duch, nie mogła usiedzieć nad wodami Siloe. Rzuciła się wtedy w inne wody, o brzegach błotnistych i z białego piasku, lecz nikt nawet nie szepnął, który z nich jest dobry; „dopiero gdy światło / scalilo ziarna piachu w skałę / znowu stanęła nad Siloe”. Aby zrozumieć powyższy tekst i przenikający się w nim motyw światła i wody, trzeba pójść na *Spacer nad Rudawkę*, opisany w tomie *Do czasu przyszłego*, w którym Osewska stwierdza z pokorą i odwagą: „skaliste dno na którym opieram dni otwiera księgę / wzlotów i upadków – niedokończoną”¹⁴. Jeśli czytelnik wyobrazi sobie Ninę, obmywającą się w życiodajnej sadzawce, będzie to piękne połączenie ostatniego i premierowego wiersza, w którym dziewczynka wypada z rąk położnej „podczas pierwszego obmywania ciała”.

Woda jest kolejnym ważnym wątkiem wijącym się delikatnie między stronicami *Jaśnień*, ale nie zawsze jest nazwana po imieniu. Osewska wplata tu okna jak jeziora, książki czytane dzieciom po kąpeli, oskołę i lzy w jednym z najwymowniejszych polskich utworów o katastrofie smoleńskiej (*wiadomość o katastrofie*), płótna do jaśnienia kąpane w rosie czy pamięć, która „odciąga wilgoć i suszy obrazy”.

I właśnie płótno stanowi jeden z ważniejszych symboli występujących w *Jaśnieniach*. Kiedy schnie staje się jasne i czyste, współgrające z motywem światła. Pamięć jest w takiej sytuacji

¹¹ J. Osewska, *W stronę ciszy*, Fundacja Literacka TIKKUN im. Małgosi Arkuszeńskiej, Warszawa 2003, s. 38.

¹² J. Osewska, *Do czasu przyszłego*, op. cit., s. 15.

¹³ W. Kass, *Posłowie* [w:] J. Osewska, *Okruchy*, Dom pod Brzozą, Augustów 2011, s. 105.

¹⁴ J. Osewska, *Do czasu przyszłego*, op. cit., s. 33.

lekarstwem na przykre doświadczenia, potrafi wysuszyć łzy, dzięki czemu i Nina, i czytelnik z optymizmem mogą patrzeć w przyszłość. Płótno to nie jedyny materiał, z którego Osewska tka fabułę. Inspiracją do twórczego działania dla podmiotu lirycznego są choćby produkty zdobyte w geesach, którym Nina nadawała własne przeznaczenia: wełna na zasłony, perkal na abażur, bielony len na obrusy i ręczniki, płótno na pościel i zasłony. Nawet gdy kupuje dziecku ubranka na kartki: tetrowe pieluchy, kaftaniki, śpioszki, koc z flaneli spod lady, dostrzega, że to po prostu komunizm jako „system drażył godność z treści”. Z tego powodu Osewska nie zawaha się napisać w jednym z wierszy o wielkim jak słoń dyrektorze firmy, któremu udzielała korepetycji z matematyki, a który „był niewyuczalny ale maturę dostał za ćwiartkę / cielęciny a za następna kupił tytuł magistra”.

Oprócz motywów podróży, tolerancji, światła i wody, Janina Osewska wplata w *Jaśnienia* wątek literacki. Po raz pierwszy czytelnik spotyka się z nim w chwili, gdy wiersz zaczyna wodzić Ninę na pokuszenie, a następnie podczas kupna przez nią tomów prozy i poezji iberoamerykańskiej z zaprzyjaźnionej księgarni. Podmiot liryczny miłość do książek przekazywał również swoim dzieciom, czytając im po kąpielii bajki. Z kolei literacki debiut Niny – porteparole Janiny Osewskiej, obserwujemy w wierszu, w którym Nina „przeszła przez Święte Wrota / Bazyliki św. Piotra w Watykanie / i zajrzała w zęby literackiemu koniowi”. Jej przygoda z literaturą trwa do dziś, z pożytkiem dla czytelnika.

Dostrzeżenie w *Jaśnieniach* autobiografii Janiny Osewskiej motywuje odbiorcę do zapoznania się z innymi książkami poetki oraz impresjami uniesmiertelnionymi w kadrze. Walorem

tomu jest fakt, że jego autorka nie zaprzecza bliźniaczej „znajomości” z Niną i nie manipuluje wyobraźnią czytelnika: nie wprowadza go w błąd co do własnej tożsamości i nie publikuje pod pseudonimem lub zmienionym nazwiskiem. A przecież takie sytuacje miały już miejsce w literaturze, nie tylko polskiej. Z drugiej strony Osewska nie narzuca odbiorcy swojego punktu widzenia, lecz pozwala mu na budowanie osobistej relacji z podmiotem lirycznym. Wielu odbiorców odnajdzie w Ninie pokrewną duszę, ponieważ kobieta ukazana została w roli wnuczki, córki, koleżanki, przyjaciółki, żony, matki, teściowej, babci czy wdowy. Dzięki temu bogactwo przeżyć podmiotu lirycznego jest wiarygodne. I choć „czas prowadził Ninę po krętych schodach”, zawsze była to wędrownica pełna optymizmu i chęci spełniania marzeń. Marzeń, które rozjaśniają życie.

ERAZM STEFANOWSKI



– urodzony w 1976 roku w Augustowie i tam mieszka. Poeta, prozaik, felietonista, eseista, krytyk literacki. Debiutował w 1996 roku na łamach „Przeglądu Augustowskiego”. Jego twórczość prezentowana była w lokalnej i ogólnopolskiej prasie, a także na antenie radia. Laureat kilkudziesięciu konkursów literackich. Jego wiersze publikowane były w wielu almanachach i antologiach. Od 2004 roku współpracuje z miesięcznikiem „Nasz Sztabiński Dom”, gdzie publikuje felietony, opowiadania

i poezję. Autor zbioru opowiadań *Niewiarygodne* (2014) oraz tomów poetyckich: *Zaprawione mirrą* (2006), *Oskarżony Jezus Ch.* (2018), za który otrzymał nagrodę Burmistrza Miasta Augustowa oraz *Lipcowe anioły* (2019), które zostały nominowane do Nagrody Poetyckiej im. K.I. Gałczyńskiego w kategorii Orfeusz Mazurski (2020). Stypendysta Burmistrza Miasta Augustowa w dziedzinie twórczości literackiej (2019).

Fot. Joanna Stefanowska / archiwum prywatne autora